

Ziemniaki lepsze od zbóż

Zarabianie w produkcji rolnej w gospodarstwie położonym na słabych glebach to nie lada wyczyn. Takie zadanie przypadło obecnej właścicielce gospodarstwa w Szkotowie koło Nidzicy – Agnieszce Tołłoczko, która przejęła je w ubiegłym roku od swojego ojca – Bolesława Tołłoczki. Rolniczka korzysta m.in. z ciągników i maszyn John Deere oraz oprogramowania do zarządzania gospodarstwem tej firmy – tzw. Centrum Operacyjnego John Deere.



Tomasz Bujak



Jedną z najważniejszych maszyn w gospodarstwie Agnieszki Tołłoczko jest opryskiwacz samojezdny John Deere 4040i o pojemności 4000 l. Aby zwiększyć jego wydajność, rolniczka kupiła dużą cysternę, dowożącą wodę na pole.

Gospodarstwo ma powierzchnię blisko 1000 ha. Przed 10 laty odbywała się w nim jeszcze produkcja zwierzęca – chów świń w cyklu zamkniętym. Ze względu na słabe ziemie i m.in. częste susze, pomimo doskonałego zarządzania przez poprzedniego właściciela, gospodarstwo nigdy nie przynosiło dochodów porównywalnych do tych osiąganych przez podobnej wielkości objekty. – *Mój ojciec zawsze z pasją uprawiał pola i zwracał uwagę na precyzyjne wykonywanie uprawy, zabiegów, dbał zawsze o sprzęt. Nie pamiętam jednak, aby gospodarstwo przynosiło jakieś duże pieniądze, pamiętam jednak zawsze ogrom pracy, jakiego ono potrzebowało, aby tylko przetrwać – wspomina pracę u boku ojca obecna właścicielka 1000-hektarowego arealu.*

5 ton z hektara – ciężki chleb

Agnieszka Tołłoczko nie miała pomysłu na gospodarstwo, aby z pól uzyskać lepsze wyniki finansowe, gdyż dotychczasowa produkcja – mimo wszelkich starań poprzednika – nie była zbyt intratna. – *Zastanawiałam się, co mam zrobić z polami? Może wejść w uprawę warzyw, może postawić szklarnie, może posadzić las, a może zasiać trawę? Do każdej z tych upraw (no, może poza lasem) potrzebna jest jednak wilgoć w glebie. Patrząc nawet na wyniki z poprzedniego roku, z produkcji zbóż okazało się, że otrzymywane plony to co najwyżej ok. 5-6 ton z hektara. Zdałam sobie sprawę z tego, że jeśli tak będę gospodarować, to szybko zwinę interes. Aby jednak tak duże gospodarstwo pracowało na wysokim poziomie, trzeba było zająć się ograniczeniem kosztów oraz skupić na zarządzaniu – omawia swoje zmagania z gospodarstwem Agnieszka Tołłoczko. Do tej pory gospodarstwo nie inwestowało w nowoczesny sprzęt. Do niedawna pracowały na nim (cały czas sprawne) nieprzystające do jego powierzchni ciągniki i opryskiwacze. – Były to co najmniej kilkunastoletnie, zaczepiane opryskiwacze polskiej marki, z belkami o szerokości 18 m oraz sędziwe Ursusy, Zetory i MTZ-y. I chociaż te cztery Pilmety „ogarniały”*

prawie 1000 ha, to doszłam do wniosku, że lepiej jest kupić jeden nowoczesny opryskiwacz, ale z dwukrotnie szerszą belką polową. Dzięki samemu zwiększeniu szerokości na 36 m i przez to ograniczeniu liczby ścieżek roboczych zyskałam 20 ha pola, a wynikające z tego ograniczenie liczby przejazdów opryskiwacza po polu przynosi ok. 100 tys. zł oszczędności w sezonie. Ponadto jedna maszyna i dwóch operatorów wykonuje pracę czterech maszyn, czterech ciągników i czterech osób. Nadal jednak nie miałam pomysłu na gospodarstwo, jednak z pomocą przyszedł mój przyjaciel Tomasz Bieńkowski, będący prezesem zarządu Centrali Nasiennej w Nidzicy. Zaproponował współpracę dotyczącą reprodukcji ziemniaka. Stąd wziął się ten pomysł – relacjonuje pani Tołłoczko. Okazało się, że mimo słabych gleb gospodarstwa w Szkotowie ziemniaki na nich świetnie sobie radzą i dają zadowalające plony. Ziemniaki potrzebują wilgoci, ale zdecydowanie później niż zboża. W momencie kiedy kiełkują, roślina korzysta z wilgoci zawartej w bulwie. Później, po tym krytycznym momencie, wody jest już pod dostatkiem. Na



W celu korzystania przez gospodarstwo z ułatwień i zalet rolnictwa precyzyjnego Agnieszka Tołłoczko kupiła m.in. nowoczesny rozsiewacz do nawozów, przystosowany do zmiennego dawkowania.